

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE



P. inż. KAROL BAJER, naczelnik wydziału przemysłowego w Województwie, udekorowany został krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta”.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.

Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Numer pojedynczy 20 gr.

„Gotów jestem pokochać Polskę jak drugą ojczyznę”

Przemówienie wiceministra Dewey'a

na przyjęciu w ambasadzie polskiej w Paryżu.

(Od własnego korespondenta).

Paryż, 21. 11. — Ambasador Chłapow-ski podejmował wczoraj amerykańskiego wiceministra skarbu Dewey'a, który w drodze do Warszawy zatrzymał się w Paryżu. W przyjęciu wzięło udział grono finansistów francus-

kich i amerykańskich. W rozmowie towarzyskiej Dewey oświadczył: Jąde do Polski pracować w przekonaniu, iż w mojej pracy serce powinno pomagać głowie.

Dobro Polski będzie mym celem. Gotów jestem pokochać Polskę jak drugą ojczyznę!



Mulay Jussuf

Witań marokkański, wierny przyjaciel Francji, zmarł przed kilku dniami w Fezie na apopleksję.

Przegląd duchowieństwa dla Marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 21. 11. — Biskup polowy, Gall, w imieniu duchowieństwa polskiego złożył życzenie Marsz. Piłsudskiemu z powodu odznaczenia najwyższym państwowym orderem francuskim.



Scena z wczorajszego pokazu ataku gazowego na Placu Hallera.

Rekiny komunistyczne w sieci.

Aresztowanie 47-miu wywrotowców w Mławie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21 listopada. W Mławie policja dowiedziała się, że z okazji 10-lecia bolszewizmu

miejscowy związek młodzieży komunistycznej zorganizował w jednym z domów skromną biesiadę, tak zwaną rybkę.

Gdy policja wkroczyła do lokalu zastała

przy nakrytym stole 47-biesiadników przed nimi zaś nieknięte szczupaki i karpie. Na widok policji uczestnicy biesiady rzucili się chętnie na przysmak. Policja jednak przerwała „kolacyjkę” i po rewizji znalazła moc druków agitacyjnych. Biesiadników, mianowicie 44-ch młodzieńców i 3 niewiasty uwięziono.

Zwycięstwo konserwatystki angielskiej

w wyborach do izb gminnych.

(Od własnego korespondenta).

London, 21. 11. — We wczorajszych wyborach uzupełniających do izb gminnych w miejscowości Southand zwyciężyła kandydatka konserwatystów, pani Iweagh. Jest to siódma z kolei kobieta, która weszła do izby gmin.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.	
London	43,35
Nowy-Jork	8,88
Paryż	34,96
Szwajcaria	171,50

Druza przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,65
Złoty	57,70
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym nowowały około godziny 12-ej efekty do Łodzi — 8,85	
Przywzajemnie dolar w żądaniu	8,90
Przywzajemnie dolar w płaceniu	8,88
Władnia spokojna Podaż dostateczna.	

Pogrzebowa mowa Trockiego

wywołała entuzjazm wśród tłumu.

(Telegram własny).

Moskwa, 21 listopada. Podczas pogrzebu Joffego, w którym za trumną postępowali również przywódcy opozycji z Trockim i Zinowiewem na czele po przemówieniu komisarza Cziczeryna zabrał głos Trocki, który wezwał

tłum 10-ciotysięczny do złożenia przysięgi, że pod sztandarem Lenina i Marksa Rosja sowiecka kroczyć będzie do zwycięstwa. Mowa Trockiego wywołała

entuzjazm wśród publiczności. Trockiemu jak również przywódcom opozycji urządzono owacje.

Czterech zbrodniarzy na śmiertelnym krześle.

Tracono ich kolejno, co 5 minut.

Nowy Jork, 21. 11. — W mieście Trenton w Stanach Zjednoczonych w więzieniu stracono na krześle elektrycznym czterech zbro-

dnarzy, którzy napadli na kasiera pewnej firmy i po zrabowaniu pieniędzy, zabili go sztyletami. Zbrodniarzy tracono kolejno co 5 minut.

Setną osiemdziesiątą szóstą PREMJE w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymała p. Czesława Nyklówna, zam. przy ulicy Rzgowskiej 9. Numer „Echa” kupiony na tejże ulicy.



Lew Trocki (Bronstein).

Najbliższy współpracownik Lenina, został wykluczony z partii komunistycznej i zmuszony do opuszczenia swego mieszkania na Kremlu, które zajmował od 10 lat.

Popierajcie przemysł krajowy.

Nowe drogi rozwoju ogrodnictwa.

Kiełkowanie ziarnka w tubkach papierowych.

Niewielki inżynier - agronom, uczonego wyrodnik, lecz każdy umysł poważny przesować się winien zasadniczymi i obfitymi prawami biologii roślinnej.

1) Prawo uzupełnienia każe roślinie wyczerpać w gruncie, na którym wyrasta wszystkie pierwiastki potrzebne jej dla rozwoju, choćby użytkowała z niektórych bardzo nieznacznie. Niech tylko jedno z tych pierwiastków zabraknie, a roślina zginie, a roślina zginie, a roślina zginie.

2) Prawo „minimum” jest również dramatyczne. Głosi bowiem, że jeżeli którekolwiek bądź pierwiastka niema, w gruncie w dostatecznej ilości, roślina rozwinąć się będzie proporcjonalnie do tego minimum, bez względu na normalną lub nawet bardzo obfita ilość innych elementów mineralnych.

3) Prawo „selekcji” czyli asymilacji specyficznej komórek roślinnych daje roślinie możliwość wyboru elementów, których potrzeba z pośród pierwiastków mineralnych lub kombinowanych — do tego stopnia, że zdolna jest dla dobiecia się swemu celowi do rozłączenia organizmów molekularnych stałych i solidnie zbudowanych takich, jak na przykład podwójny węgiel wapnia i potasu czyli szkło.

Tak jest! Korzonek zboża przeświadczy cię o ciekawą warstwę szkła, a roślina zginie, a roślina zginie, a roślina zginie.

Atmosferycznego tego węgla roślina używa dla skombinowania całej serii produktów roślinnych, aż do barw, zapachów i... trucizn włącznie. Wspomnieć jeszcze mimochodem wypadła o ciatach, które nie biorąc same udziału w kombinacjach chemicznych, przez samą swą obecność wywierają na nie wpływ dobroczynny, co w rodzaju — jeśli wolno zrobić

dzie w rozmiar i siłę rozsądzi swą twarzą obliczkę w zamiarze wstąpienia niebawem w szranki powszechnej rywalizacji życiowej.

Jeśli jednak, na nieszczęście, skład gruntu, na który los ziarno rzucił sprzeciwia się jednemu z wyżej wskazanych nieublaganych praw biologicznych, młoda roślina

Dzielna córeczka.



Matka: — Byłaś Janeczko u dentysty?
Córka: — Tak, mamusiu...
Matka: — I nie płakałaś? Dzielna dziewczyna z ciebie. Czy cię bardzo bolało?
Córka: — Nic, bo go nie było w domu.

porównanie tak zuchwałe? — pośrednika matrymonialnego, który kojarzy niezliczone pary, nigdy wszakże samemu osobiście przy tej okazji ślubów małżeńskich nie zawierając.

Rzut oka powyższy wystarczy chyba na to, aby zrozumieć jak bardzo skomplikowane, niestałe, efemeryczne i powściągliwe są funkcje fizyko-chemiczne i fizjologiczne życia roślinnego.

Przyroda, oczywiście, robi co może, ażeby przysięść z pomocą różnorodnym plodom swej ziemi i stara się między innymi gromadzić w białku ziarna zapasy żywnościowe.

Nieco wody i słońca — zarodek, żywiąc się kosztem samego ziarna rość będzie

marnieć będzie i wkońcu zginie. To samo się stanie, jeżeli pogoda zbyt mroźno nie dopisze.

Ażeby zapobiec słońcu, które przyroda na własne swe twory zastawia, hodowcy jarzyn i kwiatiarze od dawien dawna wytoczyli kontrofensywę, osłaniając swe rośliny tarczami w postaci cieplarni, oranżeryj, inspektowych okien, klozzyków itp.

Wszystkie te jednak środki ostrożności są paljatywami, czyli półśrodkami tylko. Tak samo lekarz usiłuje wzmocnić młodego chłopca czy dziewczynę, która być może, poważnie już jest niedomaganiem tracona. O ileż jest skuteczniej, jeśli od chwili urodzenia doktor może za-

bezpieczyć młody organizm ludzki od wszelkich infekcyj i zasłabnięć! Tak rozumował M. A. Christofleau uczony agronom, stwarzając swój ciekawy system nowoczesnej hodowli roślin,

polegający na dostarczeniu kiełkującemu ziarnu wszystkich warunków dla jego maksymalnego rozwoju potrzebnych.

System składa się z dwóch faz: 1) do torebek (kształtu kubka) z miążgi papierowej, suchych liści, filcu lub gipsu wypełnionych wyborową ziemią, dająca warunki najlepsze dla kiełkowania i rozwoju rośliny,

wkłada się ziarno. Ażeby torebki były dość mocne na to, by je później bez uszkodzenia przenieść na grunt a jednocześnie mogły być przez korzonki rośliny przeświadczone, nie dając się wchłoniąć lub rozłożyć przedwcześnie, zaopatruje się torebki wzdłuż i w poprzek w dużych odstępach paskami z substancji nierozpuszczalnej.

Torebki wypełnione i podlane idą do „kiełkowni”, składającej się z ram o krawędziach metalowych lub ze zwykłych plecionek koszykarskich.

Kiedy roślinki wyjdą z ziemi i są dostatecznie rozwinięte następuje druga faza systemu: „flancowanie” do gruntu.

Aparat p. Christofleau jest to maszyna do flancowania, składająca się z taśmy z otworami, zwiniętej w szpulkę. Taśma, rozwijając się, unosi jedną za drugą torebki z „flancami”, umieszczone na desce i puszczane regularnie zapomocą łopatek kołowrotka (turnikietu).

Ogrodnik, umocowawszy w gruncie na początku bruzdy jeden koniec taśmy, cofając się rozwija szpulkę aż do końca, poczem torebki przykrywa ziemią.

Dla plantacji na większą skalę aparat ten jest bardziej jeszcze zmechanizowany, składając się z wózka z koniem lub traktorem i odpowiednio dostosowaną całą manipulacją. Oto w głównych zarysach ciekawa inowacja p. Christofleau, której doniosłość dla rozwoju rolnictwa i ogrodnictwa z powodu

kilkakrotnego zwiększenia plonów jest zbyt oczywista na to, aby rolnicy współczesni, zaskorupiali w zacofanej rutynie, ocknęli się i wzięli udział w „rewolucji agrarnej”. Chleb i jarzyny w obfitości, a z mora drogiego życia przestałaby nas trapić.

Co za piękny sen. Pamiętajmy jednak, że w tym wypadku piękny sen nie jest utopją!

Wiemy dziś dokładnie, jakie artykuły mineralne i lotne potrzebne są każdej roślinie dla jej rozwoju.

Artykułów mineralnych mianowicie: azotu, fosforu, potażu, krzemionki, magnezu, siarki, żelaza, siarka i różne sole. Wymy jednak również, że roślina czerpie bardzo niewiele

niezbędnych pierwiastków tych z gruntu, którym rośnie. Bardzo prosty eksperyment — spalenie — daje obraz małego znaczenia w stosunku do wagi brutto rośliny. Dość zważyć roślinę przed procesem spalania i popiół jej po spalaniu...

Głównym pożywieniem rośliny w rzeczywistości jest element lotny i tu małe znaczenie przypada pierwszorzędna roślina bezpośredniego wyzyskania energii promieni słonecznych dla rozkładu kwasu węglowego w powietrzu i przyswojenia jego węgla, a

oddania atmosfery tlenowi.

data, żeśmy umyślnie chcieli mu pokazać jej lewy — ten gorszy — profil.

JA: — Dobrze. (Przestawiamy litery. Długa pauza).

JA: — Dłaczego ten pisarz B. ma siedzieć obok dyrektora Z?

ONA: — Prosił mnie o to specjalnie. Napisał nową sztukę i chce o niej podczas kolacji dyrektora Z. informować.

JA: — Dyrektor telefonował mi, że przyjdzie tylko pod tym warunkiem, że nie będzie obok B. siedział. B. zamęcza go już rok swoją sztuką.

ONA: — No to posadzimy B. obok aktora K.

JA: — Niemożliwe! K. jest wściekły na B. B. obgaduje żonę K. Opowiada, że żyje z bankierem Sz. K. wie o tem, ale nie zabija ani żony, ani B., ani bankiera. Nie rozłącza się nawet ani z żoną, ani z Sz.

ONA: — Ale przecież o takie głupstwo nie będziemy im zmieniać miejsc...

JA: (patrząc na szkie) — Jeżeli pisarza B. nie posadzę obok K. — to nie widzę już wogóle dla nikogo miejsca. Obok mistrza W. nie mogę go posadzić, bo kiedy jego „Dziury w śniegu” zrobiły kłopot, opowiadał w całym mieście, że to W. je położył swoją gra. Obok pani O. nie mogę go też umieścić, bo O. twierdzi, że kiedy jej B. bije brawo — to tylko porusza reklamą, żeby ludzie widzieli, ale wcale nie klaszcze. Jest więc — rozumiesz — wściekła na niego, opowiada, że ma wyschnięty mózg i może pisać tylko wtedy, jak się zaleje, ale czem lepszego pije szampana, tem gorsze są jego sztuki.

ONA: — To posadzimy go obok pani A.

JA: — Rozwiedli się przed dziesięć laty.

ONA: — Włęc obok pani F.

JA: — Rozwiedli się przed trzema laty.

ONA: — Może obok pani R?

JA: — Nie można. Chce się z nią ożenić, a na przyszły rok ludzie powiedzą, że my śmy wszystkim wienni.

ONA: (oburzona) — Nie wiem poco wogóle prosisz takie indywidualum!

JA: — Na generalnej próbie powiedział dyrektorowi, że po tygodniu moja sztuka zejdzie z afisza. Chyba taki prorok musi być na kolacji z okazji setnego przedstawienia?...

ONA: — Włęc?...

JA: (jeżdżąc palcem po szkie) — Mam Posadzę go pomiędzy gorszym profilem panny M. i prawem uchem dyrektora Z., który właśnie na to ucho jest głuchy!

ONA: (patrząc na szachownicę) — To będzie siedział vis-a-vis dyrektora C, który się ożenił z jego drugą żoną.

JA: — Postawimy pomiędzy nimi na stole kwiaty, w tej wielkiej okragłej wazie — nie zobaczą się.

ONA: — A my gdzie?

JA: — Muszę siedzieć obok Z. — koniecznie. Przecież on właśnie odradzał mi małżeństwo z tobą, twierdząc, że cię każdy może mieć.

ONA: — Przepraszam, obok Z. ja muszę siedzieć. Już ci teraz mogę powiedzieć że to on zawsze mnie przekonywał, że jesteś pijak i neurastenik, że nie powinnam zostać twoją żoną.

JA: — Posadzimy go pomiędzy nam!!

ONA: — Jeżeli tak — to dla nas wogóle najłatwiej znaleźć miejsca. Myślę, że pomiędzy gośćmi niema chyba jednej o-

Przed uczcią.

Dzisiaj obchodzę jubileusz setnego przedstawienia mojej nowej farsy. Zaprosiłam więc aktorów, dyrektorów, reżyserów i kilku literatów na skromną kolację. Rano przyniosła mi żona wykaz strategiczny stołu. Narysowała prostokąt i w narożnikach oznaczywszy gości, zaprojektowała mi kogo przy kim posadzić.

I tu nastąpił pomiędzy nami dialog.

ONA: — od trzech godzin pracuję nad tym wykazem kto obok i kto naprzeciw kogo ma siedzieć.

JA: — I jeszcze nie skończyła.

ONA: — Nigdy chyba nie skończy...

(Siadamy, rozkładamy szkie i pochylamy się nad nim oboje jak nad szachownicą).

JA: (po długim namyśle) — Ten S. nie może siedzieć obok panny I., gdyż powtórza już do znudzenia, że ona ma prawa nogę dłuższą od lewej.

ONA: — To posadzimy go obok panny M.

JA: — Wykluczone! Są już partnerami w trzeciej sztuce pod rząd i boje się, że się z siebie zżeni.

ONA: — Ale przecież naprawdę żyją z sobą!

JA: — Tem gorzej! Może posadzimy panny M. obok reżysera L.

ONA: — Można, ale trzeba uważać, żeby siedział z jej prawej strony, bo twierdzi, że ona ma lekkiego zęza, a zęszta zęza jej robi dobre wrażenie tylko od strony prawego profilu. Jeżeli posadzisz z lewej strony, to będzie jutro opowia-

świ. Stanisława Kostki, żyły się śpiewy chóralne, referaty wypadły...

m. Łódź. na miejsce p. Jan...

Wieczornego" śliskim chodniku"

"skoki" redakcji naszego 15 (3-ciej) po południu (torem) i otrzymają tam gotówkę. Jest w dwóch dni numeru. kilkanaście numerów nagrodę należy przed błędem oraz drugi bez tego błędu, cz...

nie całemu nakładowi...

została premja w kwocie przechowanie numeru otrzymała Nyklówna zgwoskiej 9, Numer 2...

Pokarm przyszłych pokoleń. Jedna pigułka zastąpi wszystkie potrawy. Świat w 2.000-nym roku.

Pewien Amerykanin uznał niedawno za stosowne poinformować swoich bliźnich o tem, jak świat będzie wyglądał w roku 2000-ym. Może sobie na to spokojnie pozwolić, gdyż trudno sprawdzić słuszność jego wywodów. Amerykański prorok zajął się głównie przyszłą

metamorfoza światowych miast:
Nowego Jorku, Paryża i Londynu.

Według jego zdania za lat siedemdziesiąt liczba mieszkańców podwoi się, a może nawet potroi. Wiele domów prywatnych będzie musiało ustąpić publicznym ogrodom, a tylko budynki historyczne i szczególnie piękne nie zostaną zdemolowane.

Będzie istniał inny system komunikacyjny. Każdy rodzaj środka komunikacyjnego otrzyma osobną drogę, której będzie musiał dokładnie się trzymać. Prawdopodobnie dla pieszych będą zbudowane podwyższone chodniki, co jednak nie jest zupełnie pewne.

W związku z rozwojem lotnictwa będą rozmaite towarzystwa awiatyczne posiadały w miastach sporo lotnisk i hangarów.

A mieszkańcy miast? Dokąd mają się oni udać, gdy ruch komunikacyjny zajmie tyle miejsca? Niema obawy! W roku 2000-ym będą sobie żyli wygodnie w domach podziemnych.



Pomnik św. Ludwika króla francuskiego został ustawiony przed paryskim kościołem Sacré Coeur. Król Ludwik IX, który brał udział w kilku wyprawach krzyżowych został w roku 1927 ogłoszony świętym.

70-kilogramowe niemowlę. Osobliwy wybrzyk natury.

Na Filipinach, na wyspie Jola, urodził się niedawno taki dziwoląg, że mając zaledwie siedem miesięcy,

ważył już 70 kilogramów;

apetyt zaś ma tak ogromny, że do każdego posiłku zjada pięć kilogramów ryżu. Aby go przemieścić do stołu z kołyski, lub po jedzeniu do kołyski, trzeba dwu ludzi. Nie dziwnego, że tubylcy, zastraszeni tym potwornym żarłokiem w ludzkim ciele, traktują dziwne niemowlę jakby

jakieś bóstwo

i składają mu najróżnorodniejsze podarki. Jest to bodaj pierwszy raz w dziejach świata notowany wypadek tak niebywalej wagi i apetytu u dziecka, mającego zaledwie kilka miesięcy.

podobni w tem do ruchliwych i pracowitych mrówek. Domy te będą oczywiście urządzone z wielkim komfortem. Świeże powietrze będzie wprowadzane w odpowiedniej ilości, a obrzynie sztuczne słońca zastąpią światło dzienne. Ciepła dostarczać będzie sama ziemia, dzięki odpowiedniemu aparatowi. Ludzkie mrowisko będzie w ten sposób zabezpieczone również przeciwko ewentualnym atakom wojennym, o ile w roku 200-ym

będą jeszcze prowadzone wojny.

Jedzenie zostanie uproszczone, gdyż zamiast licznych potraw zostaną wprowadzone pigułki syntetyczne.

Krótceki sądowe.



Szlaban na chodniku. Dowcipny pasant.

In vino veritas! głosi maksyma starożytna, co się po polsku wyklada, że w winie mieści się prawda. Pod naszym stopniem szerokości geograficznej, gdzie cytryna nie dojrzewa, ani nie dojrzewają grona winne, powiedzonko to winno ulec pewnej modyfikacji: w wódce zawiera się prawda tego świata!

Tak, tak! wódeczka jest, niestety, uwielbiana przez nasz ludzek który na częst jej składa rzewne piosenki. Jak np. ta, którą słyszałem jeszcze w błogich czasach mego wczesnego dzieciństwa:

Wódeczko, mateczko, ty moja kochana,
Ty robisz nędzara z największego pana!

Nieraz zastanawiałem się nad tem, co to za złośliwa matka ta wódka, która ludzi do nędzy doprowadza. Przyszedł jednak czas, że się poznałem, kto zacz ta mateczka. Znajomość z nią zawarłem nawet nieco za wczesnie, bo w klasie czwartej. Okrutnie urzędnego spotkał mnie na ulicy mój wychowawca i groziło mi nawet sro motne wylanie ze szkoły.

„PIJANY” POMYSŁ.

Mój ty, Boże! naprawdę to nasze codzienne życie jest tak szare i zgrzyot pełne, że często gesto człek z lubością wetknie nos do kieliszka i raczy się wodą og niastą, która wprawia go w przedziwny bło gostan. Nabiera humoru, życie wydaje mu się niebywale różowe i wogóle zdolny jest do różnych ekstrawagancji.

Chociażby taki pan Ludwik Jach. Z wesołości swej pod wpływem alkoholu po sunął się wprawdzie za daleko, tak, że mu siał to boleśnie odpokutować.

Wpadł bowiem na pomysł iście szalony, choć, przyznać trza bardzo dowcipny.

Oto urządzony się w jednej z austerji na Chojnach, 32-letni ten młodzieniec stanął wpoprzek chodnika i żądał od każdego przechodnia haraczu, w kwocie kilku nastu groszy za przepuszczenie go dalej. Na ulicy uczynił się popłoch, zwłaszcza wśród niewiast. Ktoś zawezwał policjanta. Zjawił się posterunkowy Michalski. Mundur policjanta nie zaimponował naszemu bohaterowi. Również od posterunkowego zażądał haraczu za przepuszczenie.

18 ceremonij w przeciągu 5-ciu godzin. „Praca” następcy tronu angielskiego.

Książę Walji, który niedawno udał się do Bournemouth, pobił rekord szybkości i trudno będzie odebrać mu pierwszeństwo w załatwianiu oficjalnych ceremonij. Pobyt księcia w Bournemouth

obliczono na 5 godzin i 3/4.

W owych 345 minutach, spędzonych w morskiej miejscowości, był on na przyjęciu oficjalnem, dokonał poświęcenia dwóch nowych pawilonów szpitalnych, otworzył nową ulicę nad brzegiem morza, wziął udział w oficjalnym obiedzie i podwieczorku, odwiedził 5 stowarzyszeń kombatanów, po za tem — złożył wieniec na pomniku poległych w wojnie i był obecnym, w parku miejskim, na wiecu 1000 uczni! szkolnych, zwołanym na jego cześć

— słowem,

brał udział w 18 ceremonjach.

W czasie zwiedzania szpitala, pewna chora staruszka, szwaczka bielizny, wyznała księciu, że ona to — uszyła jego pierwsze ubranko, gdy pracowała w Londynie w magazynie który był dostawcą królewskiej rodziny. Książę żartobliwie odpowiedział, że tak daleko

jego pamięć nie sięga

i podarował staruszce kilka złotych monet i wianuszek fiołków. Później, stary 60-letni weteran wojskowy, zapragnął podarować księciu swój medal waleczności z wojen kolonialnych w Afganistanie. Nie mam go komu zostawić, powiedział i był bym szczęśliwy gdyby go

Wasza Wysokość raczyła przyjąć. I książę odebrał z rąk starego wojaka pamiątkowy medal, wręczając mu w zamian własną fotografię i hojny dar.

Od igły i nożyc do studjowania prawa. Uczeni krawcy.

Wiedeńscy krawcy są dumni, że w dniu 21 lipca 1927 r. w sali Uniwersytetu Wiedeńskiego 24-letni czeladnik krawiecki Franciszek Xawer Wales — otrzymał mocję

doktora praw.

Młody doktor - jurysta jest synem mistrza krawieckiego, Augusta Walesa, zamieszkałego w Wiedniu. Pracuje on tam do dziś, jako czeladnik u swego ojca. Już od samej młodości rwał się do nauki, dlatego też zezwolił mu ojciec na uczeszenie nie do gimnazjum, gdzie w roku 1921 **zdał egzamin dojrzałości z odznaczeniem.** Ojciec jego, wierny zasadzie, że „rzemieślniczość ma złote dno”, kazał go równocześnie w swym interesie wyuczyć zawodu krawieckiego.

Pan dr. Wales należy do „Stowarzyszenia Synów Mistrzów”, gdzie jako członek zarządu, a obecnie jako prawnik jest największą podporą tego Stowarzyszenia.

Podajemy również i drugi fakt, gdyż 18-letni syn Józef Wodki, wydał w „Schneider-Zeitung” również po 4-letnich studjach w Akademji Handlowej w Linzu zdał maturę także z odznaczeniem.

Widzimy więc, że krawiec zagrabił o swe szersze wykształcenie nietylko zawodowe, lecz również ogólne, dlatego też jest obywatelom cenionym, poważanym i dojsć może do wybitnych godności i zaszczytów.

A u nas?

Mistrz brutalnego sportu. Toreador na rogach byka.

Nietylko mistrze sportu tak brutalnego, jak pięściarstwo, są najbardziej płatnymi „artystami” na świecie, o czem świadczy ostatni mecz Dempsey'a z Tunney'em w Chicago. Oto z Barcelony donoszą do paryskiego „Matina”, że Meksykanie, pragnący za wszelką cenę mieć u siebie

słynnego toreadora hiszpańskiego, Juana Belmonte, podpisali z tym zabijaczem byków kontrakt na osiem występów gościanych na arenach meksykańskich. Za każdy taki występ Belmonte ma otrzymać 125.000 pesetów, t. j. 550.000 franków według obecnego kursu, a zatem **4 miliony 400 tysięcy franków** za swą krótką gościnę na ziemi meksykańskiej!

Zdaje się jednak, że słynny toreador nie predko będzie mógł wypełnić warunki powyższego kontraktu, gdyż dnia 29 października odniósł na arenie barcelońskiej ciężką ranę, uderzony rogiem przez rozjuszonego byka.

Niewidomi pianiści.

Ostatnią nowością, wydana w Charlestonie, muzyka taneczna, wprowadzona do katalogu rzeźbionego piśma, ma tak silne powodzenie, że angielski Instytut narodowy dla niewidomych postanowił wydawać co miesiąc 4 fox-trotty lub charlestony.

Dyrektor departamentu muzycznego w instytucie odwiedził, że ten rodzaj muzyki otwiera przed ślepyimi muzykami horizonty nowe i... bardzo lukratywne. Każdy taniec drukowany jest w 25 egzemplarzach. Niewidomi wycieczają go w przeciągu dnia, ćwiczą, a wieczorem wygrywają je na balach prywatnych.

Dowiedzionem jest, że są oni najlepszymi pianistami, dzięki wyostrzonemu zmysłowi rytmu i zamilowaniu, z jakim przegrywają do tańca. Pewien staruszek 80-letni, który przez 60 lat był organistą, wygrywa teraz fox-trotty z nadzwyczajnym zamiłowaniem i werwą.

Dzień



Tajemny Brutalny

30-letnia Celina... miejsce zamieszkania... przechodząc w... nocy ulicą Łakow... sówką, która ob... siadł z auta mło... ceremonjalnie za... jażdżkę. Celina... chętnie. Gdy aut... nierówna zaczęła... poprosiła szofer... sta. Ten jednak... zerem, pedził da... Amatorka mi... przeraźliwie krz... ki pasażer zanie... wyrzucił... auta na drogę.

Wskutek upa... ogólnych pokale... prawej ręki. Wy... szosie Zgierskiej... zabrała się do b... który dowiózł j... tunkowego, gdl...

Bójka b... k... Nowy

Ubiegłej noc... dla bezdomnych... skiego rezegrala... wiel... Stała bywałczyn... tucji Barbara R... siednim sienniku... tym wyglądzie... takiego sąsiedzt... chustkę, w które... tych pod posłani... Anna Kraft i ki... czy wsunęła re... kowa obudziła s... kradzież rzuciła... na

Zajście zlikwidow... turbowanej Kraft... na stacji pogotow... osadzono ją w a...

BLASCO IBANE WROGOV

Przekład

Pochylali się... cicho, jak gdyby... szal. Odpowiada... niem na ich serde... Wojskowy lef... tłum i badał puls... ności. Porucznik... kt.: oby ten nie b...

Michał ujrzał... niepomną na wsz... Oczy jej wlepion... szedł przed chwil... ku, a teraz rzezi...

Wstała nagle... nie chcąc w tej p... całego tłumu. Jej... otwarte, spoglada... nie jej spotkało si... Ale książę ukrył... dół głowę.

Ludzie pokazy... ona szła z tym of... Instynktowny lu... w mieszanym i p...

Dzień w Łodzi.



Tajemnica limuzyny. Brutalny czyn eleganta.

30-letnia Celina Korner, bez stałego miejsca zamieszkania, wesoła kobieta, przechodząc wczoraj około godziny 12 w nocy ulicą Łąkową, zainteresowała się tak sówką, która obok niej się zatrzymała. Wyślizgnęła się z auta młody mężczyzna, który bezceremonialnie zaproponował Celinie przejazd. Celina oczywiście zgodziła się chętnie. Gdy auto wyjechało z Łodzi, Kornerówna zaczęła żałować swego kroku i poprosiła szofera, aby zawrócił do miasta. Ten jednak będąc w znowiu z pasażerem, pedził dalej.

Amatorka miłosnych przygód zaczęła przeraźliwie krzyżeć: wówczas eleganta ki pasażer zamienił się w brutala i wyrzucił Celinę z pedzającego auta na drogę.

Wskutek upadku Kornerówna doznała ogólnych pokaleczeń ciała i zwichnięcia prawej ręki. Wypadek ten zdarzył się na szosie Żelazkiej. Potluczona Kornerówna zabrana się do Łodzi z jakimś furmanem, który dowiózł ją do stacji pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono jej pomocy.

Bójka bezdomnych kobiet. Nowa sąsiadka.

Ubiegłej nocy w domu nielegowym dla bezdomnych kobiet przy ulicy Żeromskiego rozegrała się

wielka awantura.

Stała bywalczyni tej dobroczynnej instytucji Barbara Rupek, zauważyła na sąsiednim ścianku obcą kobietę o podejrzanie wyglądzie. Obawiając się skutków takiego sąsiedztwa Rupek schowała swą chustkę, w której znajdowało się 170 złotych pod posłanie. Ruch ten zauważyła Anna Kraft i kiedy Rupekowa zamknęła oczy wsunęła rękę pod jej ściankę. Rupekowa obudziła się jednak i spozbrzegłszy kradzież rzuciła się

na złodziejkę.

Zadźbie zlikwidował dyżurny policjant. Po turbowanej Kraftównie udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego, poczem osadzono ją w areszcie.

Sześć dni pracy, jeden — pijaństwa.

Wybryki hałaśliwej czwórki.

Po całotygodniowej ciężkiej pracy Kazimierz Petrykowski, Daniel Luciński, Ignacy Kwilman i Bolesław Sosnowski, starzy przyjaciele,

zamieszkali w jednym domu przy ulicy Płockiej 32, postanowili spędzić niedzielę w knajpie. Nazajutrz koledzy spotkali się w umówionym szynku i rozpoczęli bibkę. Gdy zapadł wieczór wszyscy wstali na ulicę. Tutaj dopiero pijacka czwórka nabrała prawdziwego humoru. Kwilman zaczął się ślizgać. Któryś z przyjaciół pchnął go

w pewnej chwili z taką siłą, że Kwilman runął na ziemię. Podniósł się natychmiast i uderzył sprawcę w twarz.

Wywiązała się sroga bójka, którą zlikwidował patrol policyjny.

Petrykowskiego, Lucińskiego, Kwilmana i Sosnowskiego z guzami i okaleczenia mi odprowadzono do komisariatu, a po sporządzeniu protokołu zatrzymano w areszcie do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Zgrzyt żelaznych drzwi

popsuł złodziejowi wyprawę po skarb.

Franciszek Filipiak, zamieszkały przy ulicy Górnej 51, należał do ludzi, którzy nie odróżniali

swego od cudzego.

Słowem zajmował się złodziejstwem. A robił to z prawdziwą maestrią. Filipiak potrafił wywać bez szmeru najcięższe nawet drzwi, nie mówiąc już o zamkach precyzyjnych, które otwierał bez najmniejszego wysiłku. Długo uchodził mu bezkarnie wszystkie kradzieże, aż wreszcie... Wczorajszego wieczoru Franciszek zakradł się do piwnicy jednego ze składów

manufaktury przy ulicy Nowomiejskiej. Usunął bez zbyteńnego wysiłku

żelazne drzwi,

które jednak zazgrzytały przeraźliwie. Hałas obudził drzemającego dozorcę. Próżno usiłował zbiec Filipiak. Ujęto go i odprowadzono do komisariatu, a stamtąd wprost

do więzienia śledczego.

Przy Filipiakowi znaleziono pęk wytrychów, kilka świrdrów i lampkę elektryczną.

Czy pan zapłaci komorne?

Oporne małżeństwo.

Stefan i Helena małżonkowie Dobrowscy, zamieszkali przy ulicy Władysława, nie śpieszyli się nigdy z zapłatą komornego właściciela posesji Eugenji Wiśniewskiej. Kiedy mijał rok bez żadnego rezultatu gospodyni udała się do mieszkania lokatorów i zażądała uiszczenia zaległości.

Wywiązała się ostra dyskusja pomiędzy Dobrowskimi a właścicielką domu, która widząc, że nie nyzyska nic, zagroziła

sprawą sądową i eksmisją.

Słowo to tak podziałało na małżonków Dobrowskich, że wciągnęli wychodzącą już gospodynię do mieszkania i zaczęli ją bić. Krzyki właścicielki domu zaalarmowały sąsiadów, którzy wyrwali Wiśniewską z opresji Dobrowskich.

Kłótniowych lokatorów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wielką była rozpacz męża,

gdy przypomniał sobie złamaną przysięgę.

Wincenty Głoński, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 191, nie mógł obejść się bez wódki, chociaż żona

zabroniła mu stanowczo pić.

Bał się okropnie Głoński swojej połowicy i wiele razy postanawiał nie zaglądać do kieliszka, nigdy jednak słowa danego sobie nie dotrzymał. Wczoraj przed wyjściem do miasta uroczyście przyrzekł żonie

powrócić trzeźwym do domu.

Stało się jednak odwrotnie. Znalazłszy się w bramie domu pijany Głoński przypomniał sobie o przysiędze. Czuł, że żona mu nie wybaczy i sprawi tęgie łanie. Tego bał się najwięcej i z rozpaczą poderżnął sobie szczyrykiem żyły u obu rąk. Desperata spozbrzegli sąsiedzi. Lekarz Kasy Chorych po nałożeniu opatrunków pozostawił Głońskiego na miejscu pod opieką żony.

BLASCO IBANEZ. 81) WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Pochylał się nad nim, aby mówić dość cicho, jak gdyby spał. Ale Antonio nie słyszał. Odpowiadał jedynie cichym rzeżeniem na ich serdeczne wołania.

Wojskowy lekarz przedarł się przez tłum i badał puls jego z ruchem niezręczności. Porucznik miewał już podobne ataki: oby ten nie był ostatnim!...

Michał ujrzał Alicję, klęczącą na ziemi, niepomną na wszystko, co ją otaczało. — Czy jej wlepione były w tego, który szedł przed chwilą uśmiechnięty u jej bok, a teraz rzucił w kurzu przydrożnym.

Wstała nagle, ruchem instynktownym, nie chcąc w tej postawie pozostać wobec całego tłumy. Jej oczy poważne, szeroko otwarte, spoglądały nie widząc. Spojrzała jej spotkało się ze wzrokiem Michała.

Ale książe ukrył się wnet w tłumie i spuścił głowę.

Ludzie pokazywali sobie księżnę. To ona szła z tym oficerem. Wielu ją poznało i powtarzało jej imię. Przez wstręt instynktowny lub strach, aby nie być wmięszanym w plotki, nie dodawano ko-

mentarzy. Osoby dobrej woli przemawiały z pewnością siebie:

— Powietrza!... Trzeba dopuścić powietrza...

Jakaś panienka, która biegła aż do baru w Kasynie, wracała ze szklaneczką wódy.

— Antonio!... Antonio!...

Koledzy jego, klęcząc, wołali go daremnie, usiłowali otworzyć zaciśnięte jego szczęki i zmusić go do picia.

Przybywały panie z sal grv, zwabione wiadomością. Wszystkie znały księżnę. Spojrzawszy na umierającego, zwracały na nią wzrok nieprzyjazny. Książe usłyszał urwki komentarzy: Nieszczęśliwy, który żył cudem... Najmilsze wzruszenie... Ta kobieta...

Nieco dalej ogrodowi stróże biegali powtarzając wydane rozkazy. Strażacy się ukazali.

Brakło noszy. Ciekawi usunęli się.

Nadjeżdżała dorożka.

Lubimow ujrzał naraz księżnę, wzniesioną ponad tłum. Wsiadła do dorożki. — Stała w niej z wzrokiem utkwionym przed siebie. Może się nie zastanowiła: może lekarz ją wezwał, biorąc ją za krewną chorego.

Rozdzierające jego rzeżenie wciąż się rozlegało.

Wówczas, wobec tłumy, którego zda-

wała się nie widzieć, Alicja kazała położyć na swych kolanach to ciało, podobne już do trupa. Sama podtrzymywała je ramieniem i pozwoliła spocząć jęczącej głowie na swem ramieniu.

Powóz ruszył wolno ku oficerskiemu hotelowi, a za nim sporo publiczności. Lekarz szedł pieszko, rozkazując woźnicy jechać wolno.

Michał ujrzał ją gdy go mijają, z oczyma rozszerzonymi trwoga, z ustami zaciśniętymi, z tym konającym na kolanach. Jej postawa przypominałaby postawę Matki Zbawiciela pod krzyżem, gdyby coś nieczystego i hańbiącego nie mieszało się do jej smutku. „Och! Wenus boleściwa!”

Musiał przerwać swe myśli.

Kobieta w stroju sanitariuszki traciła go, biegnąc aby dogonić powóz. Była to Mary Lewis. Ta amazonka miłosierdzia, zawsze przybywała w porę z ratunkiem, gdzie był ból i nieszczęście.

Lubimow ujrzał, jak powóz oddalał się odczony tłumem. Ten pochód aż do hotelu będzie trwał bez końca: całe Montecarlo je zobaczy.

Uczuł smutek niewymowny. Porucznik był wprawdzie jego wrogiem — ale śmierć!...

Alicja mniej wzbudzała w nim litości. Z uśmiechem okrutnym spojrzal po raz ostatni na powóz i tłum wciąż rosnący, któremu towarzyszył.

Nie dam się ciągle karcić!

Charakterystyczny obrazek sądowy.

Z Cieszyna donoszą:

Przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Cieszynie, jako sądem prasowym, toczyła się rozprawa przeciw odpo-wiedzialnemu redaktorowi wychodzącej w Bielsku socjalistycznej „Volksstimme” Oswaldowi Raschke.

W wywodach swych użył obrońca Gutman określenia „kneblowanie prasy”, określenia dziś zresztą bardzo często w dziennikach i w sądach używanego, wobec czego przewodniczący trybunału,

skarcił obrońcę.

Na to dr. Gutman, chcąc uzasadnić swe wystąpienie, powiedział:

— Nie dam się ciągle karcić przez p. przewodniczącego. Nie jestem zresztą małym chłopcem, by mnie p. przewodniczący miał ciągle strofować. Ja tutaj wykonuję jedynie moje ustawowe obowiązki obrońcy. Za to, że występuje w obronie Konstytucyjną poręczoną wolności prasy, nie zasługuję na karzenie!”

Trybunał był snać innego zdania, gdyż udał się na naradę i nałożył na dr. Gutmana grzywnę dwucyplinarną

w wysokości 100 zł.

którą w ten sposób ukarany obrońca winien zwykle natychmiast zapłacić. Dr. Gutman nie będąc przygotowany na taką nie spodziankę, zdaje się tak znacznej kwoty przy sobie nie posiadał, gdyż oświadczył:

Nie mam pieniędzy przy sobie. Proszę mnie ewentualnie zamknąć do „kozy”, jeżeli p. przewodniczący uważa to za wskazane!”

Po tym incydencie podjęto rozprawę na nowo, poczem jednakże odroczone ją celem przesłuchania oskarżonego.

Jak widać, po dziennikarzach, przyszedł dla obrońców ciężkie czasy.

Potworny starzec.

Zbrodnia dozorcę cegielni.

Z Grębocina donoszą:

Karol Gerke, dozorca cegielni w Grębocinie, 60-letni starzec upił dziewczynę, służącą u inż. Chrzczanowskiego, wódką, do której prawdopodobnie wsypał proszku nasennego. Kiedy dziewczyna zasnęła zwrótniały starzec, sadysta, położył ją na łóżku, gdzie następnie

pozadawał ofierze rany na całym ciele ostrym narzędziem, wreszcie wijącą się z bólu dziewczynę zniewolił.

Dziewczyna doniosła o tem chlebodawcy, który następnie zawiadomił o tem policję.

Gerkego aresztowano i osadzono w więzieniu.

XI.

W dwa dni później Lubimow ujrzał pewnego ranka pułkownika, który wychodził cały czarno ubrany.

Szedł na pogrzeb Martineza. Don Marcos i Nowoe, jako Hiszpanie, obowiązani byli towarzyszyć bohaterowi w tej ostatniej podróży na ziemi.

Za powrotem podzielił się z księciem swemi bolesnymi wrażeniami. Kilku oficerów ozdrowieńców szło za trumną. Profesor i on byli jedynymi cywilami, ale ci bohaterscy i uprzejmi młodzieńcy zmusili go, aby szedł na czele jako pułkownik i współziomek nieboszczyka.

Żadna kobieta nie szła za trumną. Ten szczególnie najbardziej zajął księcia. I zapytał siebie znowu, co się stało z Alicją.

Pod koniec dnia, gdy się przechadzał po swych ogrodach, ujrzał lady Lewis z pułkownikiem.

Książe schronił się do domu. Sanitariuszka przychodziła pewno z grupą Anglików, wracających do zdrowia i pragmatycznych przechadzki wśród drzew i kwiatów. Nie czuł się na siłach wysłuchać jej szczebiotu ptaka rannego a wesołego, brać udział w tej wesołości upartej, która po

przez ból, ciągnęła się aż do śmierci.

d. c. n.

APOLLO SYD CHAPLIN

Konstantynowska 16.

Dziś wielka premiera!

Po raz pierwszy w Łodzi!

arcymistrz groteski
w przepysznej 10 akt. komedji egzotycznej

Ofiara polityki.

Ze wspomnień słynnej polskiej artystki filmowej.

Piękna Helena Makowska zwierza się

„Łódzkiemu Echu W.” ze swoich przeżyć.

Najmilsze z moich wspomnień to praca w wytwórniach włoskich, które w latach 1917-1921 były w całym rozkwicie i produkowały mnóstwo filmów, cieszących się szalonym powodzeniem. Szkoda, że większość tych filmów do Polski nie dotarła i niestety nie dotrze. A są wśród nich i takie, które powinny być specjalnie zainteresować polskich właścicieli kin. Weźmy np. włoską przeróbkę filmowa „Dzień Grzechu” pod tyt. „Storia del Peccato”, w realizacji znakomitego reżysera Carmine Gallone, który zapoznał się z głośną powieścią Żeromskiego dzięki swej małżonce, Stanisławie Gallone, pochodzącej, jak wiadomo, z Warszawy. Ona też wykonała

rolę nieszczęśliwej Ewy.

Film ten wywarł duże wrażenie zagranicą...

Wytwórnie włoskie w Turynie, w Medjolanie i w Rzymie gromadziły świetną plejadę „gwiazd”, które później rozprzeczły się po świecie. Ze słynną Marią Jacobini, tak pełną silnej i szczerej ekspresji, grałam w Turynie pod kierunkiem świetnego reżysera Genuiny. Ona i Francesca Bertini uważane były podówczas za największe włoskie gwiazdy filmowe. Lyda Borelli, znana artystka teatralna, mówiła nad nimi urodą, ale nie talentem.

W pewnym dramacie sycylijskim grałam razem z wielką Eleonora Duse. Występowała w roli starej matki, chłopki sycylijskiej; mimo podeszłego wieku, niepospolita ta artystka zachowała cały czar swego melodyjnego głosu; mogła nim jeszcze porwać i czarować tłumy w teatrze, ale nie na ekranie...

Z największym ówczesnym aktorem włoskim, Ruggiero grałam w „Hamlecie” i w „Il principe del impossibile”. Kreśliłmy te filmy w Cannes i w Monte Carlo w 1919 i 1920 roku. Nie było wtedy jeszcze „jupiterów” i „słońc”, tak zabójczych dla oczu i zdrowia artystów; krecono

w naturalnym, słonecznym świetle,

w wielkich hallach oszklonych z zastosowaniem scen obrotowych, aby jak najmniej tracił czasu na dekoracje.

Wogóle praca w wytwórniach włoskich była przyjemna, to nie była robota fabryczna, jak w Niemczech, lecz artystyczna, koronkowa. Niestety włoski przemysł filmowy zachwiał się i upadł pod naporem filmów amerykańskich. Podobno teraz, za sprawą Mussoliniego, który zdaje sobie do skonałe sprawę z olbrzymiego znaczenia kina, włoska wytwórność filmowa zaczyna się znowu ożywiać...

W Niemczech czulam się gorzej, niż w Włoszech. Z niemieckich moich partnerów muszę wyróżnić Oskara Marioną w filmie „Kwarantanna” i w nieznanym u nas przeróbce filmowej Gogola „Tarasa Bulby” gdzie grał rolę młodego kozaka.

Zaczynałam się powoli już aklimatyzować w Niemczech, kiedy wybuchł

ostry zatarg z Polska

a t. zw. optantów. Mieszkałam wówczas w Monachium, pracując w wytwórni „Emelka”; nastrój w Bawarii był ogromnie wrogi względem Polski, umysły były bardzo podniecone. Pewnego dnia otrzymałam od policji tamtejszej

nakaz natychmiastowego wyjazdu

bez prawa pobytu w Niemczech. P. Kraus dyrektor wytwórni „Emelka” nie mógł poradzić; musiałam rzucić wszystko i wyjechać... Wiedziałam w dyrekcji policji moją najbliższą scenę rozdzielającą: wyrzucono ludzi, którzy 40 lat mieszkali w Bawarii, którzy zapomnieli już po polsku...

I tak padłam ofiarą zatargu o optantów, choć jestem tylko artystką i

z polityką nie mam nic wspólnego...

W Warszawie, po powrocie z Mona-

chium, zagrałam główną rolę kobiecą w filmie „Czerwony Błazen”, zrealizowanym przez reż. Szaro według powieści Błażejowskiego i w filmie „Kochanka Szamoty” Grabińskiego wraz z Igo Symem.

Domator.



Pan A.: — Ja tam jestem żonaty od trzydziestu lat i wieczory spędzam zawsze w domu.

Pan B.: — To prawdziwa miłość...

Pan A.: — Nie, podagra.

Siedem ofiar ślizgawicy.

Dwie bójkę na noże.

Łódź, 21 listopada. W kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Kilińskiego upadła wskafek ślizgawicy

35-letnia Aleksandra Nasielska.

Uległa ona zwichnięciu lewej nogi. Karetka pogotowia ratunkowego odwieziono ją do domu.

Na ulicy Cegielińskiej złamał nogę 47-letni Jan Budacki, zamieszkały przy ulicy Zielonej 53.

Na ulicy Zielonej wskutek upadku uległa okaleczeniu głowy 53-letnia Maria Najfeld, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 58. Na ulicy Żeromskiego złamała rękę 48-letnia Marta Dabisz, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 165. Na szosie Pabjanickiej wskutek poślizgnięcia się złamała lewą rękę 48-letnia Amelia Fraszko, zamieszkała przy ulicy Zamnej 2. Na ulicy Spornej podczas upadku złamał nogę 64-letni Gustaw Pide. Na ulicy Wolborskiej poślizgnął się złamał nogę 52-letni Henryk Władawski. Wszystkim udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W bójkę przy ulicy Ogrodowej odniósł głęboką klutą ranę piersi

25-letni Stefan Cichocki.

Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

W bójkę przy ul. Berka Joselewicza od-

Nieuczciwy pracownik firmy „Konsorcjum”

Zdefraudował 8 tysięcy złotych.

Łódź, 21. 11. — Od szeregu miesięcy w firmie tow. akc. „Konsorcjum”, przy ul. Przejazd 62 pracował jako sprzedawca-inkasent Hugon Demś, zamieszkały przy ulicy Wodnej 15.

Demś zajmował się sprzedażą węgla, z czego wywiązywał się bez zarzutu.

W ostatnich czasach jednakże wykryto pewne nadużycia. Dyrekcja towarzystwa zaczęła podejrzewać Demśa, który przed paru dniami zbiegł.

Zima wionęła nam w twarz milionem płatków śnieżnych, szyby okienne mrozem ścięła, ziemię okowami skuliła.

Nie wszyscy są radzi z jej przybycia.

Nie wszystkich cieszy mroźny, słoneczny poranek i biel ulic, śnieżnym kobercem pokrytych. Ileż to trosk, ile kłopotów wraz z zimą przychodzi: tu dzieci ciepłego okrycia nie mają, tam znowu na węgiel pieniędzy niestalo! złab po izdebce hula!

O ratunek dla bezdomnych.

Sroga zima — a brak mieszkań.

p. t.
„Strzał wśród dżungli”

Genjalna gra małpy! Egzotyczny świat zwierząt: małpy lwy, tygrysy, pantery i in.

Nie ci jednak są najniezwyklejsi, mają bowiem dach nad głową i ściany od wiatru chroniące; ale co mają począć rzeszy, którzy tułają się w przytoku noclegowym, bądź zgoła na ulicy? Gdzie mają mieszkać ludzie,

których nie stać

na kupno własnego lokalu, bądź na wynajem pokoju?

Oto kwestja, najbardziej dziś paląca, najbardziej aktualna, kwestja, której zaniedbywać nie wolno.

Twierdzimy z całą stanowczością, że Łódź ma w tej chwili taką ilość wolnych, bądź

niedostatecznie zamieszkałych

lokali, że mogłyby one w znacznym stopniu zaspokoić potrzeby ludności na mieszkaniowe. Stoi temu na przeszkodzie przede wszystkim niezaradność samego społeczeństwa, które słyszy wokół

o bajonkich sumach,

piących tytułem odstępnego (co jest surowo zabronione), o zawrotnych cyfrach komornego w odnajmowanych lokalach (co jest znowu sprzeczne z ustawą), a nie umie się temu przeciwstawić, nie umie

zorganizować samoobrony

przeciwko lichwiarzom mieszkańowym.

Najwyższy czas temu kres położyć i poskromić rozzuchwalone paskarstwo!

Żmudny zawód,

w którym pracują dziesiątki milionów kobiet.

Delegatki pogardzanego „zajęcia domowego” na międzynarodowym kongresie w Rzymie.

W Rzymie obraduje 4-ty międzynarodowy kongres wykształcenia gospodarczego kobiet.

4.000 uczestniczek

z 34 państw, 300 referatów. Niech te liczby posłużą za wyraz zainteresowania i do nosności, jaką dziś na całym świecie przypisują tym, tak zazwyczaj

pogardzanym „zajęciem domowym”.

Konieczność obowiązkowego kształcenia wszystkich kobiet w umiejętności prowadzenia domu i chowaniu dzieci oto myśl przewodnia wszystkich referatów. Podniesienie prac domowych do poziomu zawodu opartego na podstawach i doświadczeniach naukowych oto dezyderat wszystkich kobiet.

Najciekawsze bodaj były referaty z dziedziny kształcenia gospodarczego kobiet, przeważnie pracujących zawodowo — jako robotnice — i z dziedziny naukowej organizacji pracy w gospodarstwie domowym.

Praca w gospodarstwie domowym jest zawodem zatrudniającym na świecie

największą ilość pracowników,

nie więc dziwnego, że konieczność wprowadzenia do niej nowych metod, oszczędzenia sił, czasu i materji, jest kwestją nietylko potrzebną, ale wprost konieczną.

W Ameryce i w Niemczech powstały już stacje doświadczalne, które wypracowały wzory, pozwalające każdej kobiecie

pracować wydajnie

w swoim gospodarstwie.

Miejmy nadzieję, że i Polska pod tym względem nie pozostanie w tyle, o ile bowiem pod względem rozwoju umysłowego wykształcenia ogólnego i artystycznego kobiety polskie stoją wyżej od kobiet wielu narodów, o tyle co do technicznych urządzeń w pracach domowych, w urządzeniu domu z komfortem

nie stoją na pierwszym miejscu.

Pokazała nam to dobitnie wystawa urządzona na kongresie. Szwecja, Czechosłowacja i naturalnie Stany Zjednoczone dały urządzenie wnętrza i kuchni, które są wyrazem tak wysokiego stopnia techniki i estetyki, że nawet panie najbardziej pogardzające zajęciami domowymi chętnie zapewne zaczęłyby spełniać prace w domu.

Polska zgłosiła 7 referatów na cztery

delegatki.

SPORT

Czerw

Wczorajsza niedziela przyniosła nam rozgrywek o pułkarski DOK IV. W tym tygodniu, jak wiadomo, rozgrywek o pułkarski DOK IV. W tym tygodniu, jak wiadomo, rozgrywek o pułkarski DOK IV. W tym tygodniu, jak wiadomo, rozgrywek o pułkarski DOK IV.

Przy 5 stopniach krytem śniegiem, sowa i ŁKS. Niezbyt błędną z góry spotkania.

Najpoważniejszą cią pułkaru ŁKS w dzonym mocno słabym Kasketem na prawym zmianie wiadzano, mentem wezmą się by ze względu na wodników.

Widzew w swym

Gra z miejsca st. ŁKS już w pierwszej trzykrotnie pi. Strzelcami by. Widzew niezrażony dzeniem otrząsa s. prze całą siłą na b. stawiczne ataki ro. nie rozbija dyspo.

Ubiegła sobota na piłce siatkowej. Rozegrane mecze. W wyniku sobotnich okazji jubileusz. m. Sobolewskiej, kiego świadcza o. jej się grze poszcz.

Do walki stanę. 4 męskie. Pierw. zającym podziwiał. lepszą drużynę ze. Nauczycielskiego.

Przed grą kole. wreczyło drużynie.

Na pierwszy d. „Sobolewska”

6:15

Pierwsze min. Polowie zwycięża.

W drugiej par. „Szczanieck

15:5 i 1

Obie drużyny. Wych nadziei, bow. Szkoła tylko, że. Piły z rezerwa.

Seminarjum ob. Stankowo słaby ze.

Piłkarz

Wcze

(C-S) Warsza. mecz pomiędzy M. remisowy 2:2 (1. Zebranie człon. było bardzo burz. lenie sekcji piłki. Nstępniacy zarzą. sposób na tego r. wy zgodzić, staja.

SPORT.

Czerwoni zdobywcami pucharu.

Ł. K. S. — Widzew 7:2.

Wczorajsza niedziela zakończyła serję rozgrywek o puchar. Wielka szkoda, że na boisku DOK IV, ŁKS wczoraj nie znalazł godnego sobie przeciwnika. Że tak się stało, winni są temu całkowicie Turysci, którzy, jak wiadomo nie przybyli na mecz z Widzewem. Siła tego posunięcia ŁKS stała się do finału z drużyną, która techniką i klasą gry stoi daleko od Czerwonych. To też nic dziwnego, że zawody te nie wzbudziły takiego zainteresowania, na jakie sobie rozgrywka finałowa zasłużyć powinna.

Przy 5 stopniach mrozu, na boisku pokrytym śniegiem, stały drużyny Widzewa i ŁKS. Niezbyt licznie zgromadzona publiczność z góry przesądziła wynik tego spotkania.

Najpoważniejszy pretendent do zdobycia pucharu ŁKS wystąpił w swym odmłodzonym mocno składzie z rezerwowym Kaketem na prawej pomocy. Mimo tej zmiany wiadano, że Czerwoni z temperamentem wezmą się do przeciwnika, choćby ze względu na mroz, jaki szczywał zawodników.

Widzew w swym konkursowym składzie.

Gra z miejsca stała się ostrą, przyczem ŁKS już w pierwszym kwadransie usadowił trzykrotnie piłkę w siatce przeciwnika. Strzelcami byli Sowiak i Aldek 2. Widzew niezrażony chwilowym niepowodzeniem otrząsa się szybko z przewagi i prze całą siłą na bramkę Czerwonych. Ustawiczne ataki robotniczej drużyny świetnie rozbiła dysponowany Giatecki zespół

z Cyllem. W pewnej chwili środkowy pomocnik Trzmiela uderzony piłką w brzuch zmuszony jest na 10 minut zejść z boiska. W tej fazie Widzew pobudzony tym faktem do większego jeszcze tupetu przeprowadza ładny atak zakończony goalem ze strzału środkowego napastnika. Miła piłki tej nie mógł chwycić, bowiem była „wybrana” z autu i z 2 mtr. strzelona do bramki.

Po zmianie pół ŁKS opanowuje zupełnie boisko. Raz po raz świetnie usposobiony bramkarz Widzewa Kowalewski wyłapuje niebezpieczne piłki. Publiczność widząc swych ulubieńców w takim podnieceniu dopinguje ich jeszcze okrzykami. Prawie, że cała jedenastka usadowiła się na połowie przeciwnika. Piękne kombinacje ataku wprowadzają wszystkich w podziw i wróżą nowe gole. Aldek uzyskuje bramkę. Wynik 4:1 wywołał apetyt u wszystkich niemal graczy ŁKS.

W pewnej chwili odbiła piłkę chwytając ją z środka boiska Strzelczyk i nie mając przed sobą nikogo, prze naprzód, podciąga pod samą linię autowa, oddaje piłkę prawemu łącznikowi i goal dla Widzewa się dzi. Teraz dopiero atak Czerwonych zaczyna składnie pracować, zaprzestaje polowania na bramki. Następne gole padają szybko ze strzałów Stollenwerka, Sowiaka, Stellenwerka. Reszta gry upływa pod znakiem wybitnej przewagi Czerwonych.

Sędziował wyjątkowo słabo p. Reattig. Wręczenie zdobytego pucharu odbędzie się w dniu jutrzejszym, tj. po ogłoszeniu w oficjalnym komunikacie zwycięzcy.

Piłka siatkowa na salach.

Urozmaicony program gier.

Ubiegła sobota i niedziela przysporzyła piłce siatkowej nowych zwolenników. Rozegrane mecze dały tyle emocji, że żałowano ogólnie, iż gry trwają tak krótko. Wyniki sobotnich gier, które odbyły się z okazji jubileuszu koła sportowego Gimn. Sobolewskiej, w sali Gimn. Niemieckiego świadczą o zwolna wyrównującej się grze poszczególnych zespołów.

Do walki stanęło 8 drużyn. 4 żeńskie i 4 męskie. Pierwszy raz w sezonie bieżącym podziwialiśmy swego czasu najlepszą drużynę żeńską w siatkówkę Sem. Nauczycielskiego.

Przed grą koło sportowe absolwentów wręczyło drużynie jubilatki kwiaty.

Na pierwszy ogień poszły: „Sobolewska” — „Przemysłowa” 15:4, 6:15 = 21:19.

Pierwsze mimo słabej gry w drugiej połowie zwyciężają z różnicą 2 punktów. W drugiej parze spotkały się:

„Szczaniecka” — „Seminarjum” 15:5 i 10:15 = 25:20.

Obie drużyny nie zawiodły pokładanych nadziei, bowiem walka była zacięta. Szkoda tylko, że mistrzyni Łodzi wystąpiły z rezerwą.

Seminarjum obecnie przedstawia stosunkowo słaby zespół; brak zgrania wy-

korzystała „Szczaniecka” uzyskując w pierwszym meczu zwycięstwo.

Trzeci mecz wypadł błado. Grały drużyny:

„Kupcy” — „Kopernik” 15:12, 15:6 = 27:21.

Jak zwykle „Kopernik” w szóstkę, lecz tym razem z rezerwą. Gra słaba szczególnie w drugiej połowie „Kupcy” stosunkowo słabi.

Ostatnia gra w siatkówkę przyniosła więcej emocji.

Walczyły drużyny:

„Oświata” — „Piłsudski” 15:13, 15:14 = 30:27.

„Oświata” jest bezprzecznie lepszym zespołem, to też zwycięstwo przypadło jej zasłużenie.

„Piłsudski” gra obecnie o klasę niżej niż dawniej.

Na zakończenie odbył się mecz w koszykówkę, pomiędzy

„Laura” — „Ksienie Młyn” 32:20.

Mistrze Łodzi Państwowa Szkoła Handlowa „Ksienie Młyn” gra b. słabo, jednak znać u poszczególnych graczy wyrobienie techniczne.

Zawody niedzielne opiszemy w numerze jutrzejszym.

Wład. K.

Piłkarze zagraniczni nie boją się zimy.

Wczorajsze mecze w kraju i zagranicą.

(C-S) Warszawa: Odbył się tu jedynie mecz pomiędzy Makkabią a Skra. Wynik remisowy 2:2 (1:1).

Zebrań członków Legii prowadzone było bardzo burzliwie. Chodziło o udzielenie sekcji piłki nożnej autonomii, lecz następujący zarząd nie chciał się w żaden sposób na tego rodzaju załatwienie sprawy zgodzić, stojąc na stanowisku, że za-

rad mianuje kierownika sekcji. Sekcja piłki nożnej z pulk. Krzyskiem na czele na znak protestu opuściła salę obrad. Zebranie odroczone.

Poznań: Warta — Pogoń 7:0 (3:0). Mecz drużyn miejscowych. Legia — Poznań 5:1 (1:0).

Katowice: Kolejowy — Załęże 06 — 3:3. AKS — Zjednoczeni Przyjaciele

Orkan mistrzem Ligi II-ej w Łodzi. Zwyciężył Pogoń w stosunku 4:0.

(C-S) W dniu wczorajszym rozegrane zostały półfinałowe zawody o mistrzostwo Ligi II-ej pomiędzy mistrzami grup Pogonią i Orkanem. Zwycięstwo zdobyła drużyna Orkanu w stosunku 4:0, przy-

czem uzyskała tytuł mistrza Ligi II-ej i przechodzi do Ligi I-szej, mimo, iż jeszcze pozostały do rozegrania zawody pomiędzy ŁKS III a Orkanem.

Sędziował p. Piotrowski, dobrze.

Nie martw się, gdy ci przebiegnie drogę czarny kot!

Zródła przesądów.

Niema prawie człowieka, który nie ulegałby pewnym przesądom. Jeden jest nie szczęśliwy, gdy przypadkiem straci lustro ze ściany, inny, gdy rozsypie sól z solniczki, ktoś trzeci, gdy

lewą nogą wstanie z rana z łóżka.

Przysłowiowa trzynastka, należy do tych cyfr nieszczęśliwych, które usunięte są prawie ze wszystkich hotelów, a nawet na wielkich parowcach nie spotyka się pokoju ani też kajuty oznaczonej cyfrą ponieważ jest ona za pechową. Cyfra ta pochodzi stąd, iż podczas ostatniej wielkiej Chrystusa, razem z Judaszem brało w niej udział osób trzynastu.

Jednym z przesądów jest także dzień poniedziałkowy lub piątkowy, uważany za dzień nieszczęśliwy.

Pewni ludzie uważają te same dni za szczęśliwe, gdy inni boją się rozpocząć jakąś większą pracę i wolą ją odroczyć do wtorku.

Jednym z najkomiczniejszych przesądów jest przekonanie, że nieszczęście przynosi

otworzenie parasola w sieni mieszkania przed wyjściem na ulicę.

Przesąd ten pochodzi stąd że aż do średnio-wieczia przywilej noszenia parasola posiadali jedynie królowie i wysoka szlachta, tak, żeś po dzisiejszy dzień król Sjański nosi tytuł „Pana dziesięciu palców i parasoli”.

Otóż dawniej było ostro zakazane

otwieranie parasoli w sieni, ponieważ było to przywilejem pewnych stanów, a wszyscy inni śmiertelnicy, którzy sobie na taką swobodę pozwolili, w razie pochwycenia ich na gorącym uczynku,

byli ostro karani.

A zatem dla wielu ludzi otwarcie przedwczesne parasola było rzeczywiście niebezpiecznym i tu sedno dzisiejszych przesądów.

Wielu ludzi uważa za nieszczęście, jeżeli w przejściu przebiegnie im drogę czarny kot. Egipcjanie otaczali koty czcią religijną tak, że często wśród mumji spotyka się

zasuszone koty.

Panuje przesąd, iż małżeństwa zawarte w czerwcu nie są szczęśliwe. I ten przesąd pochodzi z bardzo dawnych, bo greckich czasów. Ponieważ bogini Junonie poświęcony był miesiąc czerwiec, więc już w starożytności wstrzymywano się w tym miesiącu od związków małżeńskich.

Znalezienie podkowy jest uważane za moment w życiu bardzo szczęśliwy. Przesąd zaś ten pochodzi jeszcze z czasów druidów, kiedy znalezienie podkowy rącego rumaka było związane z przekonaniem, iż dokoła osoby znalazcy

tworzy się rące koło.

Z tak niewinnych związków powstały śmieszne przesady, które hołdują najczęściej ludzie najbardziej „wolni od przesądów”.

Czerwonoskórzy przy zielonym stole.

Kongres wodzów.

W Chicago zakończyli przed kilku dniami obrady

wodzowie plemion czerwonoskórych. Pierwszy raz w dziejach zebrał się, by pomyśleć o przyszłości swych plemion, ginących pod naciskiem rasy białej.

Stu sześćdziesięciu siedmiu wodzów o fantastycznych imionach zasiadło za stołem obrad.

Dostojny ten zjazd uchwalił wystoco-

wać pismo do rządu amerykańskiego, aby zaprzestano

plugawic rasę czerwoną

i polecił wyrzucić z podręczników szkolnych ustępy, opowiadające o dzikości i okrucieństwach Indian, którzy zasługują na szacunek albowiem bronili swej ziemi przed najazdem obcego żywiołu.

Wodzowie indyjscy domagają się rehabilitacji rycerskich swych przodków

Małżeństwa na lat pięć.

Nowy projekt amerykański.

Sędzia Burnell, prezydent senatu w Los Angeles, wniósł projekt nowego prawa, któreby zapobiegło rozwodom, coraz bardziej potępianym przez społeczeństwo amerykańskie.

Wedle projektu sędziego Burnella wszystkie małżeństwa zawierane być mają tylko na lat pięć, po upływie tego terminu małżonkowie mogliby się rozjeść

lub powtórnie wziąć ślub, również na lat pięć.

Po upływie 15 lat małżeństwa byłyby uważane

za nierozzerwalne.

Sprawy majątkowe i kwestje związane z wychowaniem dzieci rozstrzygałby sąd, o ile nie zawarliby małżonkowie przed ślubem

rejentalnej umowy.

Wzajemian za to ustępstwo zrobione niezgodnym i lekkomyślnym parom małżeńskim, zniesionoaby rozwody.

Niedobrane pary musiałyby cierpliwie czekać do terminu, w którym kończą się ich umowy ślubne.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radjofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁÓDZI

(Park im. Ściekiewicz.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

„Resursa” — Krzyżowa droga białych niewolnic.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
„Splendid” — Romans arcyksięcia.
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Dziewczę z huśtawki”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI

„Dziady” grane będą dziś o godz. 7.30 wieczorem dla Związków Robotniczych.
Arcydzieło naszego wiecześnie utworzone będzie w bieżącym tygodniu dwukrotnie we wtorek i w sobotę na przedstawieniach popołudniowych dla młodzieży szkolnej.

TEATR POPULARNY

Dziś i jutro melodyjna operetka w 3-aktach „Gri - Gri” urozmaicona tańcami znakomitej pary baletowej pp. Desider and Iza. Reżyseria Romana Urbańskiego. Początek przedstawień o godz. 8.30 wiecz.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 21-go listopada.
Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikaty; 15.00 Komunikaty; 15.20 Przerwa; 16.25 Komunikaty; 16.40 „Jak z powietrza robi się chleb” wygl. inż. Porębski; 17.05 Komunikaty; 17.20 „Zagadnienie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych i ankietę genewska” wygl. wizytator Jan Helmann; 17.45 Program dla młodzieży; 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni Gastronomia; 19.00 Komunikat; 19.15 Rozmaitości; 19.35 „27-a lekcja kursu elementarnego języka francuskiego według podręcznika p. Lucien Rougny”; 20.00 Przerwa; 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Berta Craw ford. (śpiew), prof. Zbigniew Drzewiecki (fort.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.); 22.00 Komunikaty.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Hotel Imperial.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — „Strzał wśród dżungli”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — „Wieża Miłości”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary” — „Robinson w dżungli.”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — „Bohater chińskiej spelunki”
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

„Dom Ludowy” — „Czarny Orzeł”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

1) „Ona ma coś”
2) Miłość apaszki.

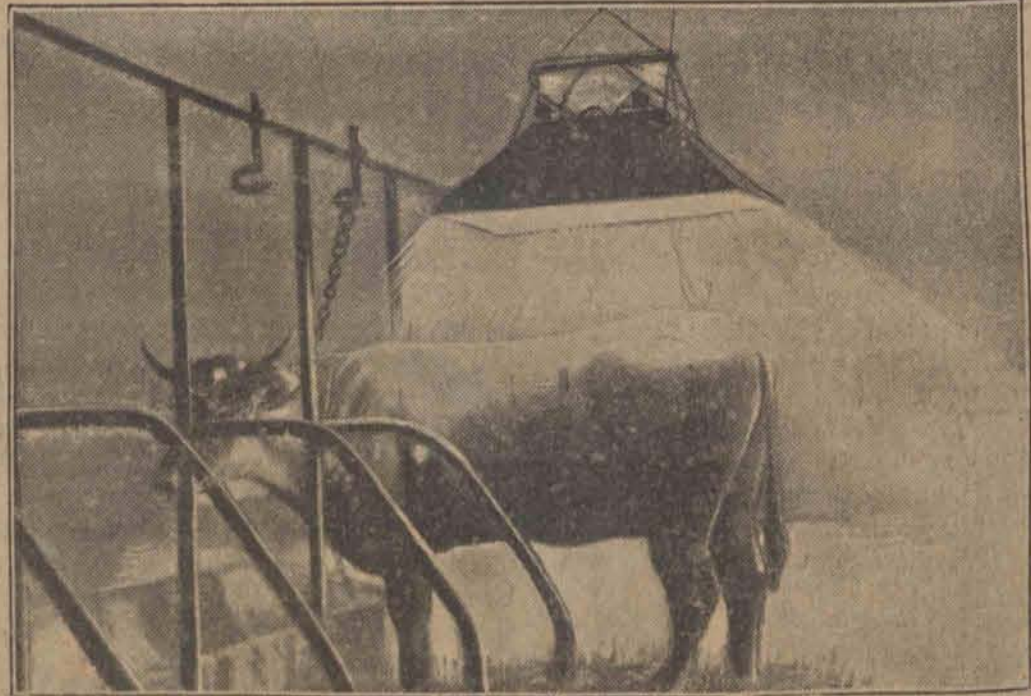
„Imperial” — „Demon doliny śmierci.”

„Luna” — „Sejm na grzybkach”
Początek seansów: o godz. 3 do 6

„Nowości” — Salomeo — buzi daj!

„Odeon” — „Rozbójnik Arsen”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

Lampa kwarcowa w stajni.



Nowa metoda powiększania ilości witamin w mleku została wprowadzona przez wiedeńskiego profesora dr. Pirqueta. Polega ona na oświetlaniu krów w stajni (zwłaszcza zimą) lampą kwarcową.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”

Dziś premiera nowej aktualnej rewii politycznej p. t. „Sejm na grzybkach” pióra Nela, Lela, B. Hertzta i Szer-Szenia. Muzyka T. Sygietyńskiego i innych.

Sensacją rewii będzie polityczny sketch „Oranżerja sejmowa” oraz parodia literacka „Tredowatej Mniszkówny” z p. B. Hertzem w roli ordynata Michorowskiego.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.



Czopki hemorojdalne Gaseckiego

(z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Ryuku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
-:-: Wizyty na miesiąc. -:-: Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Nasświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.



Włosów wypadanie, łupież. — lisyenia uszu, „Essencja Chinowo Chmielowa” i „Mydło Chinowo - Chmielowe” (z kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gaseckiego, ul. Freta nr. 16.



Najlepsza marka światowa.

2 pokoje z kuchnią poszukiwane. Pośrednicy pożądani. Zgłaszać się tel. 60-80.

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne „Pastylki Belgijskie” z marką „kogut” a la Valda, bez gomy. Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił

choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia) Zawadzka nr. 1.

Dr. **P. BRAUN** Południowa 23

Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.

Dr. **H. LUBICZ** Cegielińska 43 — tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-7

Dr. **STUPEL** Szkołna 12.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Roentgen i Lampa kwarcowa. Przyjmuje od 12-3 po poł. i od 6-9 wiecz.

Dr. med. **D. Lewkowicz** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Konstantynowska 12

Tel. 55-52. przyjmuje od g. 9 —1 i od 6-8, dla pań od 4-5 Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. **Różaner** powrócił.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. **AKUSZERKA PIPIKOWA** przyjmuję zamówienia i masażę Piotrkowska 132

Dr. **AKUSZERKA J. OLSEW** aka — przyjmuje zamów. dla niezamożnych ustępstwo Piotrkowska L. 113 m. 9.

Poszukuję poleconego skromnie umiarkowanego w przystępnej cenie. Warunki oddzielne wejścia z klaski schodowej i elektryczność. Może być na brzościach miasta. Oferuję do administracji pod „S. O. „150”.

Obuwie, franki białe, lizna, manufaktura swetry damskie palta na raty tanio „Kredyt” ul. Nawrot nr. 15 i p.

Biorymieszkie, damskie, obuwie swetry na wyplatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Suknie ozdobione śledziem.

Ostatni krzyk mody.

Po okresie węży, nienarodzonych ciętlat, krokodyli i kolibrów, przyszła kolej na ryby. Moda, kapryśn. spojrzata przez lornion w szyldkret oprawny na... śledzia i wydało się jej, że nawet skromny, prozajyczny śledź może

dostarczyć nowych wrażeń. Dlatego np. nie możnaby zużytkować młwych tych stworzeń jako ornamentów do sukien. Niebawem na wystawach krańcowych sklepów. Londynu i Paryża pojawiły się kwiatki ze śledziowych i loso-

słowych skrzeli. Wysuszone skrzela barwi się i układa w maleńkie pęczki pseudo-folków, niezapominajek i narcyzów.

Podobno takie rybce kwiatki są niezwykle wygodne w noszeniu, odporne na deszcz i śnieg itd. Wprowadźcie ozdoby z porcelany i szkła cieniłego jak łuska nie wyszły jeszcze z mody, ale ostatnim krzykiem będzie sukienka ozdobiona śledziem lub lososiem.



Podczas gdy w Europie szaleją śnieżyce, — Amerykę nawiedziła ponownie straszna powódź, która w stanie Massachusetts przyczyniła mieszkańcom szkód ua 50 milionów dolarów, a 180 ludzi pozbawiła życia.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odszalenie do domu	40 gr.

Ceny

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za w.	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.